Rok XXVIII. Styczeń 1908. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 5 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 5.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Zadania Towarzystw sokolich wobec młodzieży.

Dr. X. F.

Zadaniem Związku jest — czytamy w wstatucie Związku sokolego — łączenie polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w celu skuteczniejszego pielęgnowania i szerzenia wszelkich ćwiczeń fizycznych, oraz popierania narodowych celów sokolstwa.

Statut zaś każdego Towarzystwa sokolego powiada wyraźnie, że zadaniem jego jest pielęgnowanie gimnastyki w ogóle, a w szczególności gimnastyki hygieniczno-racyonalnej i wychowawczej i że zadanie to ma spełniać między innemi przez utrzymywanie szkoły gimnastycznej dla uczniów i uczenic Towarzystwa, przez urządzanie gier i zabaw ruchowych, przez udzielanie nauki szermierki, jazdy konnej, jazdy na kole, pływania ślizgania na łyżwach, wiosłowania, strzelania do celu itp. i przez rozbudzanie poczucia obowiązków narodowych.

Nie brak nam zatem w ustawach naszych wyraźnego wskazania najmilszej dla Polaków pracy — pracy narodowej, nie brak także wskazówek do do środków tej pracy nietylko w interesie członków Towarzystw sokolich, lecz także w interesie młodzieży polskiej, nie mogącej się dziś zaliczać do członków, tej młodzieży, która ma po nas objąć służbę pełnioną przez poprzedników naszych i przez nas pełnych lat czterdzieści, a która choćby już tylko z tego jednego powodu jest nam drogą i ukochaną.

Jako szermierze idei sokolej, mamy obowiązek każdej chwili, gdy będzie tego potrzeba, w ofierze dla dobra i zwycięstwa tej idei ponieść pracę, mienie i krew, ale przedewszystkiem, zanim wybije godzina, mamy żyć dla niej, mamy wytwarzać takie stosunki, któreby cały nasz naród, nie samych tylko członków Towarzystw sokolich, wydźwignęły — po latach zaniedbania — do poziomu innych narodów, przewyższających nas na innych polach niezależności, rozumiejących lepiej od nas, jak poważnem jest i poważanem być musi społeczeństwo, które składa się z ludzi zdrowych, silnych, pełnych męskiego hartu, stanowczości, energii i silnej woli, miłujących przeszłość swego narodu i pragnących dla niego chlubnej przyszłości, jednem słowem ludzi zdrowych w tem rozumieniu, jakie sokolstwo łączy z pojęciem zdrowia.

A oto, kiedy to sokolstwo liczy pełnych czterdzieści lat pracy poważnej i obfitej w wyniki dobre, przyszło mi — a boleję szczerze, że przyjść musiało — omówić w numerze poprzednim nad wyraz przykry dla społeczeństwa polskiego fakt demoralizacyi młodzieży polskiej, demoralizacyi, która tę ukochaną młodzież naszą naraża na stratę zdrowia fizycznego i, co z nieubłaganą koniecznością nadejśćby musiało, na utratę zdrowia duszy, na wypaczenie i zdeprawowanie tych wszystkich przymiotów, które czynią młodzież tak zapalną i gorącą, a przez ten zapał i ten ogień tak sympatyczną i kochaną, które następnie w mężu dojrzałym są zasadą i podstawą budzącego wiarę i szacunek charakteru.

Trzeba tedy, bardzo potrzeba zająć się gorąco i szczerze, w interesie przyszłości naszej, wyrwaniem polskiej młodzieży ze szponów zepsucia a zająć się w taki sposób, ażby nie robota policyjna, lecz praca obywatelska, owiana miłością i życzliwością, zatamowała wartką falę przyczyn zepsucia i to przy współudziale samej młodzieży. Nie rozumiem pracy nad uzdrowieniem chorego, jeżeli sam nie bierze w niej udziału, nie spodziewam się dobrych wyników takiej akcyi ratunkowej, która w duszy osoby ratowanej nie budzi zaufania.

W poprzednim numerze nadmieniłem, że młodzież dla wyładowania swej energii potrzebuje takiego sródka, który byłby dla niej ponętnym i równocześnie krzepił jej siły i zdrowie, a zarazem zaznaczyłem, że tym środkiem są tylko ćwiczenia fizyczne.

Uważam za zbyteczne dowodzić dzisiaj potrzeby i pożyteczności ćwiczeń fizycznych młodzieży, nie wątpię bowiem, że doświadczenie i nauka zastąpi wszelkie, choćby najbardziej wymowne argumenty, a jeżeli są jeszcze umysły bądź niechętne ćwiczeniom fizycznym, bądź niezdolne pojąć ich doniosłość, trudno starać się przekonywać ludzi, których przekonają dopiero wyniki i lepiej przejść wprost do praktycznej strony sprawy, która staje się coraz aktualniejszą nie tylko z tego powodu, który jest bezpośrednią przyczyną tych słów moich, ale jeszcze bardziej z tego, że zewsząd walą się na nas ciosy, które przybierają charakter żywiołowej burzy usiłującej zmieść nas z oblicza ziemi...

Przemoc krzyżacka odwiecznie nam wroga, bez rumieńca wstydu i z pogwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości i ludzkości rzuca się na nasz język i na własność naszą, drugi zaborca, „pobratymiec“, brutalnymi ukazami wydawanymi przez legion satrapów pozbawia nas tej szczypty swobód, które nam przyznał pod pierwszem wrażeniem skutków strasznego pogromu swego, a w trzecim zaborze któż przewidzieć zdoła, co spotkać nas może pod wpływem zaraźliwego przykładu sąsiadów i przy nacisku drugich „pobratymców“, którzy wojują tradycyjną swą bronią, pałką i nożem i nie wahają się chlubić publicznie, że Królestwu naszemu zadali ostatni, śmiertelny cios, aby razem z nami runąć w przepaść niewoli, stokroć gorszej od wszelkiej innej, w jakiej kiedykolwiek jęczały narody ujarzmione.

Tym wszystkim ciosom, które w nas godzą, nie wystarcza przeciwstawiać świadomość praw naszych i poczucie kultury zdobytej wiekami i stawać na koturnach ustępstw, wyrozumiałości i wiary w sprawiedliwość dziejową, gdyż koturny takie przy zamachach na trzy fronty muszą przybrać znamiona słabości i muszą nas zepchnąć do poziomu narodów, nad którymi zawisło złowrogie: morituri...

Moriturus, komu brak hartu woli i siły ramion, moriturus, kto ustępuje dla wygody i spokoju, zamiast porwać się z wrogiem za bary, moriturus, czyje pokolenie młodsze, zamiast zaprawiania się w walce o najświętsze ideały nurza się w błocie rozpusty.

I przypominam wam wszystkim, druhowie mili i wam także, ukochane gniazda sokole, ileto słów pięknych i poważnych swą treścią padło i pada dotąd w sprawozdaniach, mowach i innych oświadczeniach naszych, że pracujemy dla przyszłości i jeżeli sami nie jesteśmy dość wytrwali i czujni, aby przedewszystkiem swoje ramiona krzepić i swoją wolę hartować, to budujemy sokolnie i zakładamy boiska dla młodego przyrostu, który za sprawą i troskliwością naszą stanie się przyrostem sokolim w każdym calu i krzepką dłonią będzie trzymał twardo i wysoko ten sztandar, do którego dźwigania my sami rzekomo za słabi i za starzy..

Przypominam to i pytam was głośno, gdzie nasz dorobek i gdzie zdobycze nasze? Gdzie te zastępy członków ćwiczących, które w ciągu czterdziestolecia powinne były zluzować nas słabych i starych? Niemasz ich, a jeżeli są, jakżeż nieliczne one i niewytrwałe? Gdzie ta młodzież, której powinny być tłumy, a jest garstka drobna? Gdzie ten przyrost ruchliwy i gwarliwy, który powinien zakłady nasze zapełniać rojem i chłopięcą duszą rwać się do ideałów, których przybytkiem są te zakłady, a tylko tu i ówdzie, kierowany własnym kaprysem, nie zaś rozumną opieką i zapobiegliwą troską swych najbliższych skupia się nielicznie pod skrzydłami sokolemi nieświadom celów i zadań tych skrzydeł i tego skupiania?

Dużo w tem winy społeczeństwa całego, które nie może upomnieć się twardo o równomierne, a obowiązkowe wychowanie duchowe i cielesne swojej dziatwy, dużo w tem winy rodziców, którzy jeszcze ciągle nie chcą zrozumieć, jak zbawiennym czynnikiem wychowawczym córek ich i synów są ćwiczenia fizyczne, ale także bardzo dużo winy naszej, żeśmy za wygodni i za oszczędni i za mało świadomi siły i powagi organizacyi naszej, ażeby zdobyć się na wytrwałą a wskutek wytrwałości zwycięską walkę o te tysiące młodych dusz polskich, które w oczach naszych znieprawia swawola i rozpusta.

I smutno robi się na myśl, że my nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak gotową i wielostronną jest organizacya nasza i jak ona zdolną jest i przysposobioną prowadzić celowo i z myślą o rozbudzeniu w młodziutkich duszach polskich poczucia obowiązków narodowych tak wszelkie ćwiczenia fizyczne w sali i na wolnem powietrzu, jak wycieczki, które hartują ciało, rozwijają umysł i uczą miłości przyrody i ziemi ojczystej, jak następnie gry, które kształcą rzutkość i sprawność cielesną i duchową, jak wreszcie wszelkie sporty, które wytwarzają szlachetne współzawodnictwo, nie w kierunku niskiej ambicyi spekulacyjnej lub rozwydrzenia paniczykowatego, ale dla wyrabiania zmysłu łączności i braterstwa wśród wspólnego łamania się z przeciwnościami i przeszkodami.

Widzimy powstające obok organizacyi naszej liczne i różnorodne efemerydy, słabe ale ożywione szlachetną myślą zajęcia się młodzieżą, co samo jest wyrazem potrzeby poważnej nad nią opieki, ale prócz uczucia ulgi, że znajduje się ktoś, co nas chce wyręczać w pracy doniosłej dla przyszłości, nie uczuwamy potrzeby ujęcia tych drobnych strumyczków w jedną, od dawna płynącą falę, nie rozumiemy obowiązku, któryśmy pierwsi wzięli na swe barki.

A taki on piękny, ten obowiązek nasz, takie wielkie powinien był dotąd przysporzyć społeczeństwu polskiemu korzyści, tylu powinien był nam zyskać zwolenników i pomocników!

Nie przestał on być jednem z pierwszych przykazań sokolich, nie przestał być niem dziś zwłaszcza, gdy w każdej duszy polskiej budzi się poważna troska o przyszłość godną wielkiej przeszłości...

Niechże słowa moje będą skutecznem dla Sokolstwa przypomnieniem, że dla chlubnej przyszłości młodzieży polskiej — zdrowej fizycznie i duchowo — nie żal pracy, nie żal ofiar, nie żal poświęcenia...

Uwaga do reformy metody gimnastycznej.

B. Powrót do natury, naturalny sposób życia, naturalne lecznictwo, to pojęcia, które po przeszło wiekowem zaniedbaniu i zapomnieniu wciskają się gwałtem we wszystkie dziedziny życia. Wszystko dziś musi być reklamowane jako naturalne, nawet artykuły spożywcze, gdyż inaczej powstaje wątpliwość, niestety aż nadto często uzasadniona, że mamy do czynienia ze sztucznymi wytworami. Ta wielka chęć zerwania z naśladownictwem natury a powrotu jeżeli nie zupełnego do pierwotnych wzorów, bo to dziś wprost niemożliwe, to przynajmniej znacznego zbliżenia się do nich, chęć uproszczenia przedewszystkiem sposobu życia i przystosowania go do przyrodzonych wymogów organizmu ludzkiego musi się odbić przedewszystkiem na reformie dzisiejszej metody wychowania tak koszlawiącej człowieka i fizycznie i duchowo. Odbić się ona musi i to silnie na reformie naszej metody gimnastycznej, która oby jak najprędzej była zreformowaną.

Do tematu tego powrócimy jeszcze nieraz i to właśnie przy sposobności omawiania potrzeby tej reformy i zakresu w jakim się ona ma rozwinąć, tutaj chcę zwrócić uwagę na dwa charakterystyczne szczegóły, odnoszące się wprawdzie do dziedziny pomysłów zmiany wychowania młodzieży szkolnej, ale jaskrawo wskazujące na to, iż dziś, jeżeli się mówi o wychowaniu młodzieży, nie można pominąć milczeniem jego fizycznej strony i że coraz częściej zdarza się, iż choć o tej sprawie mówią różni ludzie, oświetlają ją z różnych stron, odmienne mają punkty wyjścia, to przecież dochodzą do zgodnych wniosków. Wnioski wysnute z pomysłów o których niżej mówię, muszą dobitnie oddziałać na reformę naszego dotychczasowego systemu ćwiczeń gimnastycznych i ich ogólnego kierunku.

Może najwięcej zwolenników powrotu do natury w świecie cywilizowanym naliczyć dziś można wśród Niemców jakby na dowód, że oni najwięcej dotąd żyli życiem sztucznem i że najwięcej „nagrzeszyli przeciw naturze“. Wprost roi się między nimi od stowarzyszeń mających na celu popieranie i szerzenie tej idei, od wydawnictw peryodycznych i sporadycznych, zalecających i uczących sposobu naturalnego życia, od konceptów nieraz rozsądnych, często śmiesznych i nierzadko dziwacznych. Zupełnie też zrozumiałem jest to, iż między Niemcami dużo się pisze i mówi o potrzebie reformy wychowania młodzieży i sposobie jej przeprowadzenia. I tak niejaki Henryk Pudor wystąpił niedawno na berlińskiej wystawie kolonialnej z pomysłem zreformowanego ogródka Froeblowskiego. Ma to być nie zamknięty i zupełnie urządzony ogródek, jak przepisuje Froebel, ale zwykłe miejsce wolne, które dziecko przebywając ciągle na powietrzu samo sobie urządza i uprawia, żyjąc i rozwijając się literalnie na łonie natury. Do tego sposobu życia dostósowuje się ściśle ubranie i pożywienie tak, aby ten pracowity żywot przychodził mu jak najłatwiej. Wstępu do takiego ogródka starsi nie mają a to w tym celu, aby dziecko rozwijało się samodzielnie nie naśladując i nie przejmując się ich manierumi. Wszelkie obserwacye ma ono czynić samodzielnie, samodzielnie tworzyć sobie pojęcia.

Ogródki takie przystosowywane są rozmiarami i środkami w naturze (piasek, ziemia do uprawy, drzewa itp.) do wieku dzieci. Starsze mają te ogródki więcej złożone a dzieci w wieku 10—15 lat znajdują się już w dużym ogrodzie stanowiącym zbiorowisko wspólne, posiadającym budynki różne, jak mieszkania, warstaty, sale gimnastyczne, boiska i t. p.; pewna część tego ogrodu zostawiona jest pod uprawę. W tym to światku oddzielnym zamkniętym a jednak szeroko zespolonym z naturą ma się dziecko wychowywać i uczyć.

Pomijając dużą paradoksalność tego pomysłu uderzyć każdego musi ten wielki nacisk położony w nim na rozwój samodzielności. Jako najlepszy środek do tego uważa autor usunięcie wszelkiego naśladownictwa i zerwanie z pochodem utartemi szlakami, czyli odrzucenie martwych, bo niczem nie rozwijanych reguł i formuł.

My w Sokole mamy kształcić za pomocą gimnastyki silną wolę i samodzielność tem wyższą, że umiejącą być własnowolnie posłuszną i używamy do tego tak formalistycznej metody!

Inny reformator wychowania młodzieży szkolnej, nauczyciel Ignacy Fischer, wydał książkę, w której podaje wzór, jak nauka szkolna, zwłaszcza w pierwszym roku szkolnym powinna być urządzona. Założeniem tej książki jest, że samemi słowami duszy ludzkiej kształtować nie można, że suchym i martwym materyałem zbiorów szkolnych, choćby i barwnie przedstawianych słowem, nie można zastąpić żywej natury. Dlatego też nauczyciel ten umieszcza gromadkę wykąpanych i dobrze żywionych dzieci w pełnych światła i powietrza przestrzeniach, starając się zająć ją przez większą część dnia na przechadzkach i wycieczkach. Zamiast martwych, sztucznych wzorów, malowanek i t. p. bawidełek chce obszernego ogrodu, w którym byłyby kwieciste łąki, wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, staw zarybiony, jakaś skała i t. p. Obok powinna się znajdować hala zaopatrzona w kamienie, piasek, glinę, aby dzieci mogły w dnie niepogodne i w zimie bawić się pracując. Nie zawadzą naturalnie w takiej hali narzędzia różne, przybory do doświadczeń fizykalnych, wygodne obok ubikacye, w których możnaby się zajmywać rysunkiem, muzyką i t d. i t. d.

Cały ten pomysł nie nosi w sobie nic oryginalnego, bo jest właściwie syntezą różnych urządzeń istniejących już w zakładach wychowawczych w Szwajcaryi, Anglii a nawet Ameryce, w których jednak nie użyto razem tych wszystkich nowożytnych środków wychowawczych, jak to uczynił niemiecki nauczyciel w swej książce. Jednak uderza w nim namiętne niemal zwalczanie sztucznych środków pomocniczych, jakimi się wszyscy wychowawcy posługują starając się „słowem“ nadać im pozorną naturalność. Otóż przeciw używaniu takich środków wychowawczych, zwracają się wszystkie usiłowania zmierzające do usunięcia z tej podstawowej części życia ludzkiego wszelkich wad.

Zatem i nasza przyszła metoda gimnastyczna powinna troskliwie dobierać wszystkie środki pomocnicze, tak aby one rozwijając organizm i potęgując jego sprawność i tężyznę fizyczną przecież dawały możność zastępywania ich tem, co nam przypadek czy konieczność wolnej natury nastręczy.

Garść wrażeń.

Kraków, w grudniu.

E. K. Smutne czasy i codzień smutniejsze wieści. Zaciekła walka eksterminacyjna z jednej — to znowu rozwiązanie Macierzy szkolnej z drugiej strony. Ręce opadają bezwładnie, dusza szarpana ustawicznie zamiera w umęczeniu i apatyi — zda się, że wnet tchu zabraknie. A jednak żyć trzeba i działać i nie tylko wybuchać chwilowym płomiennym protestem — ale iść naprzód wytrwale i choć serce drga — zacisnąć zęby, zacisnąć pięści i drążyć — jak potok ścieżkę w granitowych zaporach, drążyć ścieżki choćby krwią serdeczną.

A cóż ma robić Sokół w takiej chwili? — zapytacie. Nic nadto, co czyni zawsze, tylko goręcej, szerzej i sumienniej — spełniać tę codzienną robotę, do której się zobowiązał; krzepić duchy i umacniać pięści tego społeczeństwa, z którem razem tęskni i cierpi — aby mu nie dać omdleć z bolu i niemocy.

Skoro zaś chcecie wiedzieć, co u nas w Krakowie nowego — więc oto macie taki szary szmat codziennej żółwiej pracy; ćwiczenia, popis gimnastyczny, święcenie rocznicy listopadowej, obchód św. Mikołaja dla dziatwy, wigilia św. Andrzeja i t. p. — właściwie błahostki wobec tego, co się dzieje koło nas i z nami, wobec tego, coby czynić trzeba — ale cóż my tu jako Sokolstwo możemy dać więcej z siebie panad skupienie się w pełnieniu obowiązku.

A więc tak — odbył się popis całej szkoły gimnastycznej przy nie wielkim udziale publiczności, która przyzwyczaiwszy się do towarzystwa naszego, jak ktoś do starego sprzętu, i pewna, że ono tam przecież gdzieś jest i pracuje — nie dba o nic więcej. Ciekawy to objaw społeczny — ta beztroska o to, co już powstało i istnieje. Zdawałoby się, żeśmy już nagromadzili takie kapitały społeczne, że nic do nich dorzucić nie można i tylko przeżywać procenty. Jest Sokół, jest gmach, coś tam krzątają się w nim czasem, ktoby się tą sprawą więcej zajmował.

A szkoda tego braku zainteresowania dla wyników pracy nad wychowaniem młodego pokolenia — szkoda, bo popis sam przez się był ładny i wart przypatrzenia się. Pomijam wdzięczne i zdrowe ćwiczenia dziatwy ku uciesze nie tylko mam i ciotek, ale i tych, co patrzą z rozrzewnieniem na ten młody narybek — a przechodzę wprost do punktów, które zainteresowały nowością i radowały gimnastyków. Więc oryginalne ćwiczenia wspólne z rozróżnianiem, więc wyborne piramidy z pomocą żerdzi, lub nowe u nas ćwiczenie grona na wysokich poręczach. Po za tem nie brakło efektownych rzeczy doborowego zastępu na kółkach i występu kobiet na poręczach i malowniczego reju dziewcząt z chorągiewkami. Całość obmyślana przez naczelnika Rucińskiego z właściwem mu znawstwem i pomysłowością — wypadła zgodnie i odbyła się punktualnie. Tak więc żyje ten nasz mały światek sokoli, porusza się i łączy w sobie kogo może, czy na sali ćwiczebnej, czy w dzień rocznicy narodowej, czy przy bratniej pogadance.

Usiłowano też znowu (podobnie jak „żywą szopkę“) przeszczepić na grunt sokoli jeden z tradycyjnych staropolskich zwyczajów t. j. wigilię św. Andrzeja. Wasz sprawozdawca starał się uscenizować ten poetyczny obchód ludowy i stworzyć znowu jeden wieczór więcej, wieczór rodzinny, któryby skupił tych, co skupienia potrzebują — ale nowy cień padł na nasze miasto i okrył nas zmierzchem żałoby. Zgasł Wyspiański — a śmierć jego zwarzyła wszelką wesołość. Trudno było o wzruszenie radosne i sielankowe, kiedy ten jasny duch, ten srebrny królewski łabędź odlatywał od nas w wieczność osierocając polską pieśń i polską duszę. Tak więc zamiast radosnego ukrzepienia i podniesienia ducha — zwarliśmy się znowu w cierpieniu i żałobie — lecz kto wie, czy cierpienie nie utwierdza i nie łączy mocniej niż radość. Dziś ono naszą wielką potęgą.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Związek wysłał następujące dwa telegramy: Dr. Głąbiński, prezes Koła polskiego w Wiedniu. Kołu polskiemu za mężne, pełne godności zaznaczenie przed całym światem cywilizowanym nieprzedawnionych praw całego narodu polskiego i napiętnowanie krzywd wyrządzonych mu przez barbarzyńską hakatę, Związek sokoli polski imieniem wszystkich swych gniazd śle wyrazy czci i gorącej podzięki. *Fiszer* prezes, *Korytko* sekretarz.

Akademia sztuk pięknych Kraków. W dniu pogrzebu znakomitego artysty i myśliciela przesyłamy na ręce Akademii wyrazy smutku i hołdu.

Polski Związek sokoli.

* * *

W sprawie gwałtu pruskiego zajęło Sokolstwo stanowisko zgodne z całością społeczeństwa. Liczne uchwały protestujące powzięte przez zgromadzenia w tym celu zwoływane dały wyraz uczuciu naszemu. Jednak każdy odruch społeczny przepływający żywą falą przez nasze szeregi nie powinien kończyć się wyładowaniem uczucia; niejednokrotnie zaznaczaliśmy bowiem, że czyn naszem hasłem. Tem silniej powinno się to ujawnić teraz, gdy do czynu przygotowane umysły, gdy podnieta wywołana uczuciem nie osłabła. Tu rola każdego Sokoła, tego typu wzorowego obywatela Polaka, bardzo jasna.

Społeczeństwo chce odwetu i nawołuje się wszędzie do bojkotu pruskiego towaru.

W akcyi tej nie powinien ani jeden z nas stać na uboczu. Gdzie praca podjęta, stanąć do szeregu, gdzie się noszą z pomysłami, podjąć najlepszy i wprowadzać go w wykonanie, gdzie śpią, budzić i dawać inicyatywę a w żadnym wypadku nie ustać, aż rzecz podjęta wejdzie na dobre tory i nosić zacznie cechy roboty stałej. Na ogół jako wytyczna służyć nam winna zasada, iż towarzystwa jako takie zaopatrywać winny swoje potrzeby w kraju bezwarunkowo, jednostki zaś zwolnione są od tego przymusu o tyle, o ile wyroby własnego kraju nie starczą.

Jednak pamiętajmy, że nie odwet, nie „słodka zemsta“ ma być naszym bodźcem w pracy i organizowaniu społeczeństwa, ale miłość twórcza życiodajna, miłość do naszej przyszłości, z której stworzyć winniśmy dążenie realne, którą budować trzeba codziennie nie tylko w chwilach odświętnych, dla której nie obojętną nasza siła ekonomiczna. Zatem Sokoli stawajcie do tej walki ekonomicznej z zapałem i miłością sprawy własnej.

Chrzanów. Wieczór listopadowy obchodziło gniazdo nasze uroczyście w dniu 1. grudnia b. r. W skład programu wchodziły: słowo wstępne wypowiedziane przez p. Czesława Pieniążka z Krakowa, Chór męski, obrazek sceniczny na tle rozwoju idei sokolej „Pod sokolim znakiem“ i obraz z żywych osób „Hołd Ojczyźnie“. Dzięki staraniom d. Grzędzielskiego i grze amatorów sztuczka a zwłaszcza 2 odsłona tejże i bardzo pięknie uscenizowany obraz wywarły na widzach duże wrażenie.

Nasza inteligencya stroniąca stale od Sokoła nie była i na tym wieczorze.

Cieszanów. Dawno już nie odzywaliśmy się. Mogło się może nie jednemu zdawać, żeśmy zmarnieli, żeśmy zaniechali obowiązków naszych. Nie! nie zmarnieliśmy, żyjemy, ale tak straszliwie borykaliśmy się i borykamy z rozmaitemi przeciwieństwami, tak nam swoi wszędzie nogę podstawiali i podstawiają, że za wiele żalu, za wiele goryczy cisnęło się ciągle pod pióro. Woleliśmy przeto milczeć. Trochę lżej nam o tyle przynajmniej, że mamy własny dach, więc dajemy znać o sobie.

Wartoby opisać historyę powstania naszej sokolni, ale za wieleby pisać i za wiele by trzeba rozdrapywać ran, ledwie zasklepionych, poprzestanę tylko na zanotowaniu, że jeszcze w styczniu 1907 roku, mogliśmy częściowo używać budynku sokolego, a we wrześniu 1907 r. ukończyliśmy wewnętrznie zupełnie nasz budynek i od tego czasu używamy w całej pełni rozkoszy, jaką daje własny dach nad głową.

Wzmogło się więc od tego czasu życie sokole u nas pod każdym względem.

Już w styczniu 1907 urządziliśmy w nowej sali obchód narodowy i daliśmy w ciągu lutego i marca 2 przedstawienia amatorskie, na dochód budowy sali. Za urządzenie tak tego obchodu narodowego jak i tych dwóch przedstawień należy się podziękowanie Kółku amatorskiemu, które w łonie naszego towarzystwa się zawiązało i dzielnie dla dobra towarzystwa pracuje. To samo kółko amatorskie urządziło w jesieni b. r. obchód listopadowy, uroczystość św. Mikołaja dla dzieci członków, i przygotowuje dalsze przedstawienia.

Do podniesienia życia sokolego u nas, przyczynił się w niemałej mierze chór Sokoła, założony dopiero przed 2 miesiącami.

Ćwiczeń nie zaniedbujemy; dowodem tego, że nasze gniazdo bierze zawsze udział w zlotach okręgowych. W ciągu lata 1907 odbywały się ćwiczenia członków regularnie 2 razy tygodniowo. Ćwiczyło 10—12 druhów Z dniem 1. lipca 1907 ustały ćwiczenia, albowiem rozpoczęliśmy malowanie pokoi i lakierowanie drzwi i okien.

Z październikiem rozpoczęły się na nowo.

Jako nowość zanotować wypada, że urządziliśmy w tym roku po raz pierwszy ćwiczenia młodzieży; ćwiczy 9 chłopaków w wieku od 16—18 lat. Ćwiczenia odbywają się regularnie 2 razy na tydzień.

Ćwiczenia nasze chromają o tyle, że nie mamy fachowego nauczyciela i nie mamy odpowiednich przyrządów. Brak nam funduszów na sprawienie. Pracujemy, jak umiemy i jak stosunki pracować nam pozwalają. W pracy naszej nie ustaniemy.

Gorlice. Po rezygnacyi prezesa Dr. J. Przesmyckiego, wiceprezesa d. Pawłowskiego i sekretarza K. Laskowskiego odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie w dniu 16. listopada, na którem wybrano prezesem Dr. J. Radomyskiego, zastępcą Dr. W. Szczepańskiego, sekretarzem M. Pawlińskiego.

Kalwarya zebrzydowska. Dnia 8. grudnia b. r. odbył się staraniem Wydziału tow. gim. Sokół, wieczorek ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy walki o niepodległość w r. 1830/1. Na program złożyły się: słowo wstępne naszego czynnego prezesa d. Wład. Niemczynowskiego, który w swem przemówieniu w ciepłych słowach podniósł bohaterstwo bojowników o wolność Ojczyzny a nawiązując do obecnej chwili zachęcił do łączności i solidarności oraz wytrwałej walki z naszym największym obecnym wrogiem pruskim. Następnie amatorowie odegrali patryotyczny obrazek sceniczny Huszczyka „Dziesiąty pawilon", wywiązując się ze swego zadania bez zarzutu.

Wieczór zakończyły żywe obrazy według Lituanii Grottgera, które ogólnem cieszyły się powodzeniem. Po wieczorku odbyło się na prędce zaimprowizowane zebranie towarzyskie. Dochód z wieczorku w kwocie 20 kor. 40 g. przeznaczono na budowę własnego domu, którego fundusz wynosi obecnie razem 1.377 K 03 g.

Ruch ćwiczebny osłabł, spodziewać się jednak należy, że znowu wróci do pierwotnej siły. Po nowym roku uformowanym zostanie oddział uczniów, który będzie pobierał nauki 2 razy tygodniowo.

Komarno. Z powodu trudności, jakie powoduje brak sali do ćwiczeń i wszelkich środków potrzebnych do urządzenia jakiegoś tak zwanego „wieczorku", urządziliśmy obowiązkową uroczystość Kościuszkowską.

Na obowiązkowy punkt daliśmy „Igrzyska olimpijskie", które wywołały poprostu zachwyt u całej licznie zgromadzonej publiczności. W słowie wstępnem określił d. prezes Sanetra węzły, jakie łączą Sokół z ideą Kościuszkowską i wezwał do szukania siły i męstwa w sobie samym. Odegrana sztuczka „Kościuszko w Petersburgu" podobała się także. Resztę programu wypełniły śpiewy narodowe i przygrywanie orkiestry złożonej z włościan i mieszczan pod batutą ks. Witkiewicza, który nad rozpowszechnieniem i obudzeniem zamiłowania do melodyi narodowych gorliwie pracuje. W dniu 5. grudnia urządziliśmy „Mikołaja" a zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych, odwołał się Wydział do Sokołów o składanie datków na fundusz budowy sokolni.

Krynica. Dnia 10. listopada b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków tutejszego Sokoła. Uchwalono poczynić starania o zakupno przyborów gimnastycznych na spłaty za pośrednictwem Związku i od 1. stycznia przyjąć na czas zimowy nauczyciela gimnastyki.

W niedzielę 1. grudnia b. r. urządził Sokół rocznicę powstania listopadowego. W miejscowym kościele parafialnym odprawił ks. St. Szablowski uroczyste nabożeństwo i wygłosił patryotyczne kazanie, poczem w sali szkolnej wypowiedział słowo wstępne d. Jan Pudło, odczyt o powstaniu listopadowym d. W. Albinowski i deklamacyę d. Z. Kossowska.

Nastrój był podniosły, a uczestnicy zachęceni przez d. Albinowskiego złożyli na budowę sokolni kwotę 27 K 60 gr.

Lwów. W Sokole-Macierzy odbył się 1. grudnia 1907 uroczysty wieczór w 23 rocznicę wprowadzenia się do gmachu własnego. Przy zapełnionej sali po brzegi słowo wstępne wypowiedział prezes Dr. K. Czarnik. Obok śpiewu chóru Sokoła-Macierzy, deklamacyi d. Fryderyka Suchanka i innych punktów programu wzorowo (jak zwykle) wypadły ćwiczenia, nagradzane hucznymi oklaskami: sokolic na koniu wszerz, druhów wolne w takt krakowiaków i mazurków, oraz starszej młodzieży sokolej na koniu wzdłuż i igrzyska olimpijskie (obrazy marmurowe) na zakończenie.

Uroczystości Kościuszkowskie urządziły gniazda sokole: Sokal (13. października), Gródek Jagiell. (24. paźdz.), Sambor (10. listopada), Rawa (23. listopada), Żółkiew (24. listopada), Stryj (7. grudnia) i Busk (wieczór listopadowy 15. grudnia). Wszędzie słowo wstępne wypowiedział d. Wład. Janikowski ze Lwowa. Nadto w Sokalu, Gródku, Rawie i Busku śpiewał chór Sokoła-Macierzy i grał (w Samborze również) znany artysta-skrzypek p. Tad. Szulz. Oprócz innych jeszcze produkcyi muzykalno-wokalnych, deklamacyi i odczytu o powstaniu listopadowem d. Dr. Zaorskiego prezesa w Busku, bardzo starannie wypadły, wykonane własnemi siłami pod kierunkiem naczelników ćwiczenia gimnastyczne (po 2 punkty). W Stryju sokolice (12) przedstawiły ćwiczenia laskami z jubileuszowego Zlotu „Macierzy".

Michałkowice. Walne zgromadzenie członków naszego gniazda odbyło się dnia 21. kwietnia b. r. Rok ubiegły zaznaczył się pomyślniej, aniżeli poprzedni, i mamy nadzieję, że rok bieżący będzie jeszcze pomyślniejszy dla nas, gdyż w bieżącym roku pozyskaliśmy odpowiedniego naczelnika. Do Wydziału zostali wybrani dd. Franciszek Muszyński prezes, Franciszek Ligięza zast. prezeza i skarbnik, Henryk Rzechaczek sekretarz, Franciszek Ryś zast. sekretarza, Ludwik Koszeliński, Jan Pyszko, Jan Wojnas, Jan Urbańczyk gospodarz. D, prezes Franciszek Muszyński został wybrany delegatem.

Dnia 16. czerwca b. r, urządziło gniazdo nasze uroczyste otwarcie Sokoła połączone z festynem.

Monasterzyska. Podziękowanie. Wydział nasz składa tą drogą podziękowanie Wp. Wandzie Sieczkowskiej naucz. lud. i d. Leonowi Woźniacce również nauczycielowi lud. za wymalowanie kurtyny z pięknym widokiem Wawelu. Czołem Im!

Za Wydział: *Jan Skowroński* prezes, *Wszak* sekr.

Radłów. Dnia 1. grudnia urządziliśmy wieczorek listopadowy. Na program złożyły się zagajenie, deklamacye i śpiewy. Na zakończenie odegrali amatorzy sztuczkę p. t. „Matka żyje". Publiczność wypełniła salę mimo, iż śmietanki, jak zwykle nie było. Zawód zrobił nam tarnowski Sokół, odmawiając z nieznanych przyczyn potrzebnych strojów, czem naraził nas na duże koszta i uszczuplił dochód czysty przeznaczony na sokolnię.

Radziechów. W dziewięcioletnią rocznicę założenia gniazda, a ku czci Mickiewicza i Kościuszki, urządzony staraniem Sokoła odbył się 15. grudnia b. r. uroczysty wieczór, który zgromadził Polaków niezwykle licznie przybyłych nawet z dalszych okolic mimo niepogody.

Bardzo urozmaicony i bogaty program rozpoczął słowem wstępnem prezes d. Fr. Mrozowski, który nawiązując do chwili obecnej przedłożył zgromadzonym rezolucyę protestującą przeciw znanym gwałtom pruskim przyjętą przez wszystkich oklaskiem i powstaniem z miejsc.

Wieczorek sam wypełniły: gra na fortepianie, deklamacye, tercety na dwoje skrzypiec i fortepian, śpiewy chóru mięszanego, z wreszcie z ogromną precyzyą bez zarzutu wykonane ćwiczenia wolne ze zlotu ostatniego i piramidy piątkowe.

Piękną uroczystość tę zakończyły odśpiewane przez całą zebraną publiczność Chorał i Pieśń Legionów.

Rohatyn. Z rozpoczęciem roku szkolnego ożywiła się nasza sokolnia: ćwiczenia członków, członkiń, uczni, posiedzenia, próby odbywają się co wieczora. Nie zapomniano o wieczorku Kościuszkowskim, który odbył się w zeszłym miesiącu wobec licznie zgromadzonej publiczności. Podniosłe słowo wstępne wygłosił dr. ks. A. A. Małaczyński, proboszcz z Firlejowa, a ćwiczenia wolne i na przyrządach zakończyły ten piękny obchód.

Gniazdo nasze poniosło dotkliwą stratę przez przeniesienie się naszego naczelnika d. Władysława Glińskiego do Łańcuta; pilny, energiczny, surowy, pojmujący obowiązki sokole umiał on zjednać u wszystkich miłość i szacunek, a wyrazem tego było rzewne pożegnanie z drużyną sokolą.

Zmieniony statut został już zatwierdzony, a wybrać się mający wydział czeka praca nad rozszerzeniem szatni obecnie za szczupłych.

Skole. Rocznicę Kościuszkowską obchodziło gniazdo skolskie w dniu 23. listopada 1907 uroczystym wieczorkiem a program wykonany przez druhów miejscowych obejmował: Odczyt o życiu Kościuszki, gra na skrzypcach, ćwiczenia laskami (zastęp z 8-miu), ćwiczenia na drążku (zastęp 8), sztuczkę sceniczną „Kościuszko w Petersburgu" i piramidy na nizkich drabinkach.

Widzowie wyrazili się, że program wieczorku był wykonany udatnie, a zastęp ćwiczących wykazuje wcale znaczne postępy. Inteligencya miejscowa stawiła się prawie w komplecie; druhowie i ich rodziny, którzy się nie jawili, usprawiedliwiają się. Żądają ogólnie, aby na takie uroczystości wydziały wydawały rozkazy do jawienia się.

Gniazdo nasze liczy członków 100 z tych 45 posiada stroje sokole, stale ćwiczących zaś zaledwie 10.

Stanisławów. Szanowna Redakcyo! Jako Sokół miłujący całem sercem Sokolstwo, ale rozumiejący, że potrzeba od czasu do czasu zwrócić uwagę na zawady stojące w poprzek temu, coby się chciało widzieć wielkiem i świetnem, że potrzeba wskazać na to, iż rutyna i zasklepienie się w pewnych formułach nigdy nie prowadzą do rozwoju. Szczera chęć przysłużenia się naszemu sokołowi podyktowała mi parę uwag, o których umieszczenie proszę.

Miarą rozwoju każdego gniazda sokolego jest siła jego tężyzny, objawiająca się w liczbie członków czynnych, biorących udział w ćwiczeniach. Pod tym względem nie może pochlubić się nasz Sokół dorobkiem, jakkolwiek po Sokole lwowskim należy do najstarszych gniazd w kraju i posiada wszelkie warunki ciągłego i stałego rozwoju. Winę tego upatrywać należy w pierwszym rzędzie w apatycznem usposobieniu tutejszego społeczeństwa polskiego, które wogóle słynie z zapału słomianego i wrodzonej wstrzemięźliwości do społecznej pracy. Drugą przyczyną małego zainteresowania się życiem sokolem jest brak inicyatywy u kierowników gniazda i zasklepianie się ich w małej gromadce rozmyślne czy też mimowolne, które nie produkuje nowej myśli, nie rozbudza ducha i nie lubi wszelkiego ruchu.

Smutne cyfry wykazujące, że na blisko 600 członków, na ćwiczenia uczęszcza w najlepszym razie, zaledwie 25 — są chyba dosadnym naszej ospałości dowodem. Pomijając ruchliwe dnie w których naukę gimnastyki pobiera liczna młodzież szkolna i dziatwa, 3 wieczory w tygodniu przeznaczone na ćwicz. druhów, przedstawiają smutny obraz naszej tężyzny. Schodzi się garstka w liczbie kilkunastu ćwiczących i powtarza rzeczy prawie te same monotonnie, bez życia, bez zapału. Dzieje się to w celu krzepienia ciała, aleź tam ożywczy duch także potrzebny. Miała go podniecać Czytelnia istniejąca od trzech czy dwóch lat. Niestety świeci pustkami a życie w niej tętni chyba podczas prób chóru sokolego, który z chlubą to podkreślamy zawiązał się od niedawna, zresztą brak w niej czytelników, jakkolwiek w dzienniki i czasopisma dobrze jest zaopatrzona...

Na zewnątrz, Sokół nasz reprezentuje kilkudziesięciu „umundurowanych", gromkie słowa, zapalne mowy i muskuły na... pokaz. Ta reprezentacyjna część członków bierze udział w obchodach (nie liczny co prawda), urządza corocznie obchód Kościuszkowski, raut kostyumowy, wieczorynki, Mikołaja, Boże drzewka, święcone i corocznie walnie się zgromadza, gdzie jest mowa o księgach i rachunkach (ach! te księgi!), szkontrach, cyfrach i całym biurokratycznym ustroju kancelaryi sokolej, ale nigdy o tem, co stanowi treść zbiorowej duszy sokolskiej!

Rozwijamy skrzydła do lotu chyba nie dalekiego, zasklepieni w anemii ciała i ducha, rozproszeni w drobnych niechęciach, rozgatunkowani na grupy i frakcye, co się zawsze objawia na walnych zgromadzeniach. Czy mamy się pocieszać przeświadczeniem, że tego rodzaju stosunki panują w każdem prowincyonalnem gnieździe, że często prywaty fałszywą nutą mącą zgodny ton sokolskiej harmonii? — chyba nie!

Sokół stanisławowski, który ma dużo sił żywotnych, który w swem gronie liczy jednostki przejęte gorąco sprawą sokolą, chętne do wszystkiego, co rozwija i budzi, winien się odświeżyć i ocknąć z chwilowej apatyi.

Takie otrząśnienie i odświeżenie mam tylko na względzie w myśl znanego hasła: „Ramię krzep, Ojczyźnie służ!" *Veritas.*

Turka nad Stryjem. Istniejemy od marca b. r. Przy zawiązaniu Sokoła liczyliśmy 55 członków a obecnie jest ich 110. Ćwiczenia z braku sali odbywały się początkowo na wolnem powietrzu (najodpowiedniej, *Red.*) a obecnie wynajęliśmy salę za 60 kor. miesięcznie. Aby umożliwić członkom wzięcie udziału na Zlocie Sokoła-Macierzy, rozpoczęliśmy ćwiczenia od musztry, przerabialiśmy ćwiczenia wolne, maczugami i na przyrządach szwedzkich. Z takimi też ćwiczeniami wystąpiliśmy w liczbie 24 publicznie na festynie. W listopadzie (9.) urządziliśmy wieczorek Kościuszkowski, na który złożyły się „igrzyska" wykonane przez 12 druhów, słowo wstępne, deklamacye i produkcye chóru męskiego; zakończyły go obrazy z żywych osób. Obecnie ćwiczenia gimnastyczne tak dla mężczyzn jak i dla kobiet odbywają się 3 razy tygodniowo. Jako urządzenie gimnastyczne służą nam poręcze, drabina i ławki szwedzkie, ciężarki, laski i maczugi. Wydział towarzystwa i komisya budowlana zajęta jest przygotowywaniem materyałów pod budowę i zbieraniem pieniędzy.

Wadowice. Wydział gniazda naszego uzupełniony na Walnem zgromadzeniu ukonstytuował się następująco: Prezes Jakób Zachemski, I. wiceprezes Władysław Chodorowski, II. wiceprezes Rudolf Pelc, sekretarz i bibliotekarz Stanisław Bogdanowicz, zast. sekr. Dr. Józef Kubiczek, dyrektor Adam Kozłowski, zast. dyrektora Mieczysław Kottik, gospodarz Dr. Konrad Krókowski, zast. gospodarza Tomasz Wądolny. Członkowie Wydziału Dr. Karol Arzt i ks. Władysław Macheta. Zastępcy Wydziałowych: Izydor Karpiński, Faustyn Pruszyński i Celestyn Smólski. Delegaci do Związku: Zachemski i Arzt.

W grudniu 1907 wylosowane zostały następujące zapisy dłużne oprocentowane: Nr. 5, 10, 11, 27, 33, 46, 53, 65, 71, 92, 94, 96, 100, 154, 277, 278, 287, 289, 290, 291, tudzież nieoprocentowane: Nr. 3, 11, 18, 38, 53, 55, 96, 98.

Za złożeniem oryginalnego zapisu dłużnego wypłaca kasa towarzystwa każdego czasu kwotę dłużną. Z chwilą płatności zapisu ustaje jego oprocentowanie; kupony w trzech latach ulegają przedawnieniu.

Wyżnica. Urządziliśmy obchód Kościuszkowski, który na ogół wypadł dobrze. Słowo wstępne o Kościuszce wygłosił prezes d. Fr. Styliński, poczem uczennica Sokoła, Zofia Lang wygłosiła okolicznościową deklamacyę. Nastąpiły ćwiczenia wolne dziewcząt i chłopców naszych

uczni a pni Marya Tszuk wygłosiła pięknie i ze zrozumieniem „Sztandar“ W. Pola. W dalszym ciągu dziewczęta i chłopcy wykonali ćwiczenia laskami, a chłopcy osobno wykonali cztery piramidy dziesiątkowe.

Publiczność dość licznie zebrana nie szczędziła oklasków dziatwie, która ćwiczenia wszystkie, przy dźwiękach muzyki, z wielką dokładnością wykonywała. Słusznie też d. prezes w gorących słowach podziękował d. wiceprezesowi Wł. Wojtasiewiczowi za prowadzenie ćwiczeń oddziału dziatwy, przyczem mówił o znaczeniu ćwiczeń gimnastycznych szczególniej dla dziatwy. Na wezwanie prezesa złożyła publiczność na sprawienie przyrządów gimnastycznych dla dziatwy 17 koron 20 hal. (w tem składka pań z zakładu d. Rudkowskiego 8 kor.) a nadto d. Rudkowski nadesłał 20 kor. Ofiarodawcom składa Wydział podziękowanie.

Zaleszczyki. Corocznie urządzany w naszem gnieździe wieczór ku uczczeniu pamięci Naczelnika, wypadł w tym roku szczególnie pięknie i uroczyście. Na program wieczoru złożyły się: przemówienie d. wiceprezesa Marczyńskiego, produkcye mieszanego chóru sokolego pod kierownictwem d. Koniora, którego odśpiewano trzy utwory a z tych pieśń „do Boga“, słowa T. Kościuszki, ogólny wywołały aplauz. Osią wieczorku były ćwiczenia gimnastyczne dwóch oddziałów starszych uczniów Sokoła i pań. Pierwsi w budowaniu piramid na poręczach i na drabinkach, po 5 obrazów, drugie w ćwiczeniach z laskami a wszystkie układu d. naczelnika Skopowskiego wywołały szczere i zasłużone uznanie, gdyż oryginalnością swoją zwłaszcza w ćwiczeniach laskami podobały się ogólnie i zniewoliły do ich powtarzania. Wkońcu odegrano dramat w 1 akcie „Kościuszko w Petersburgu“. Publiczność wypełniła wielką salę po brzegi a przed rozejściem się odśpiewała hymn narodowy. X.

Różne sprawy.

— **D. Ludwik Feigel**, zastępca firm czeskich Windisza, wyrabiającej przyrządy gimnastyczne i zakładu reprodukcyjnego Husnika i Haüslera ofiarował do lokalu Związku cztery obrazy (druk barwny) t. j. Kościuszkę i Pułaskiego Styki i dwa fragmenty z „Panoramy racławickiej“, za co Mu Związek wyraża serdeczne podziękowanie.

— **Ideały i cele Sokolstwa polskiego**, napisał Dr Stanisław Rowiński i wydał własnym nakładem. Jestto odczyt, jaki ten dzielny i wszechstronny pracownik w Sokolstwie naszem wygłosił na wiecu narodowym w roku 1903 z upoważnienia Związku. Autor zebrał w tym odczycie wszystko, co najlepsi między nami wyznawali i głosili. Określa działalność Sokolstwa jako szkolnowychowawczą i wychowawczo-obywatelską. Pierwsza ma wywrzeć nie tylko swój zbawczy wpływ na fizyczny ustrój jednostki, ale ma ją podnieść pod względem moralnym, społecznym i narodowym.

Druga ma przysposobić społeczeństwu „jak największą liczbę ludzi zdrowych, silnych, pełnych męskiego hartu, stanowczości, energii, silnej woli, ludzi mających poszanowanie dla każdego stanu, zawodu i przekonania, ludzi karnych i solidarnych, miłujących przeszłość swego narodu a mających za wspólny cel odzyskanie dlań niepodległości“. Służbę naszą ojczyźnie rozumie autor tak: Przodkowie umierali za ojczyznę, my wśród zmienionych warunków bytu, życiem się jej przysłużyć chcemy; a jak długo nie pora wywalczyć niezawisłość orężem, chcemy przez udoskonalenie społeczeństwa pod każdym względem dopomódz mu do wytworzenia takich stosunków, któreby naród nasz nie tylko z innymi dziś odeń wyżej stojącymi narodami zrównały, ale dały mu niezależność dziś ekonomiczną i kulturalną kiedyś polityczną.

Wielkie, szczytne zadania! Niech o nich nie zapomina żaden Sokół!

Rzecz ta napisana nadzwyczaj jasno, powinna się znaleść w ręku każdego Sokoła.

— **„Pod sokolim znakiem“.** Pod tym tytułem napisał p. St. P. obrazek sceniczny w dwóch odsłonach ze śpiewami, przeznaczony na uroczystości sokole. „Coraz to bujniej krzewi się idea sokolska — pisze autor we wstępie, ogarnia nawet wioski spokojne a przecież nie mamy aż do dziś poetyckich utworów, któreby głosząc wzniosłość tej idei, urokiem żywego słowa, albo młodzieńczym zapałem czynu bijącym od postaci sokolich wcielonym n. p. w okolicznościowy dramat zjednywały nowych zwolenników dostarczając zarazem tematu na wieczorne towarzyskie zebrania“. Autor chce zaradzić temu niedostatkowi, zrobić dobry początek, pobudzić do czynu i dlatego ogłosił swój utwór „wolny od literackich pretensyi“. Te słowa jego własne niech starczą za ocenę. Nadmienić należy jedynie, że utwór ten nie bez poczucia poezyi a z dużem umiłowaniem Sokolstwa napisany nadaje się szczególniej na zebrania po wsiach i miasteczkach. Ma jednak tę wadę, że w drugiej odsłonie nastręcza duże trudności sceniczne, które nie całkiem się dadzą usunąć. Utwór swój dedykuje autor Sokołowi w Wieliczce i na jego rzecz przeznacza dochód z rozsprzedaży. Spodziewać się należy, że rozkupiony on będzie wnet choćby dla tego, aby przedstawieniem go pobudzić umysły do dalszej twórczości. Vivat sequens!

— **Akademicki Związek sportowy** młodzieży polskiej wydał za rok 1906/7 sprawozdanie. Różne pojedyncze towarzystwa akademickie czyto mające na celu rozwój fizyczny, czy tylko rozrywkę wegetujące z powodu braku dostatecznych środków zespolono w roku przeszłym w jeden „Związek“ i ten po roku istnienia doszedł do 400 blisko członków i ma zapewnione istnienie dalsze. Związek liczy oddziałów dziewięć. Pomijając oddziały czysto rozrywkowe jak szachistów, fotografów, kółko dramatyczne, największej ruchliwości okazał „klub turystyczny“, istniejący już przed założeniem „Związku“, który urządził w roku sprawozdawczym 57 wycieczek w tem 32 ze Lwowa a 25 z Zakopanego a 11 kilkudniowych. Wycieczki były aranżowane starannie bo poprzedzano je odczytami i wykładami a skierowywano tak w góry czarnohorskie jak i Tatry z celem czysto sportowym jak i w różne strony kraju celem poznania go. Klub szermierzy uprawiał naukę fechtunku cztery razy tygodniowo, o innych jakichś przedsięwzięciach sprawozdanie nie mówi. Oddział kolarzy urządził 11 wycieczek z tych dwie kilkudniowe na Węgry i bardzo rozsądnie.... nie urządził żadnych wyścigów. Zarząd skarży się na małe zainteresowanie wycieczkami. Oddział „atletyczno-zapaśniczy“ wspomina tylko o ćwiczeniach, które się odbywały dwa razy tygodniowo nie podając ich jakości. Oddział „sportów zimowych“ korzystał według sprawozdania tylko ze zniżek na ślizgawkę, samodzielnie zdaje się nie pracował.

— **P. Michał Sozański**, artysta, wykonał dla kaplicy polskiej w Pizie, we Włoszech, modele Orła i Pogoni, celem umieszczenia ich w odlewach brązowych w ścianie kaplicy. Modele te w odlewach gipsowych wielkości około 50 ctm. w kwadrat, są w zapasie i nadają się korzystnie na godła w salach gimnastycznych, prosceniach, lub w hali wchodowej gniazd sokolich. Odlewy sporządzone nadzwyczaj czysto i efektownie mają dwa wydania, białe i brązowane. Brązowane imitują brąz do złudzenia.

— **Obywatelem honorowym** zamianowała rada gminna w Skale wiceprezesa Sokoła w Borszczowie inżyniera A. M. Eustachiewicza za 10-letnią pracę obywatelską i wydatną akcyę ratunkową dla pogorzelców w Skale w latach 1899 i 1907.

— **Najstarszy serbski Sokół w Belgradzie** urządził w dniu 21. grudnia pierwszy wieczór sokolski pod protektoratem następcy tronu w celu uczczenia własnego dwudziestopięciolecia przeznaczając dochód z niego na budowę własnego domu. W program wieczoru wchodziły przemowy, spiewy, deklamacye, ćwiczenia gimnastyczne i t. p.

Nekrologia.

Ś. p. Stanisław Karolczak, prezes Okręgu IX-go, zachodnio-westfalskiego zginął nagłą śmiercią podczas nieszczęścia w kopalni. W pogrzebie tego zacnego i dzielnego szermierza za ideały polskie i sokole wzięło prócz tłumu rodaków udział przeszło 500 sokołów z dwoma sztandarami. Jest to dowód, jakiem zachowaniem ś. p. Karolczak cieszył się u Polonii w Westfalii.

Cześć Jego pamięci!

Władysław Woźny, naczelnik Sokoła w Srodzie zmarł w 22 roku życia. Wzór wśród młodzieży, całą duszą oddany pracy sokolskiej nie zaniedbał żadnej sposobności, aby całego siebie oddawać pracy narodowej. Wszystkie też towarzystwa polskie, których był czynnym członkiem, oddały mu ostatnią posługę.

Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA.

ODEZWA.

Wydział polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Obertynie uprasza ponownie te gniazda sokole, oraz P. T. instytucye, które za przysłane kartki z widokami mogił obertyńskich, należytości jeszcze nie odesłały, o łaskawe przysłanie należnej za nie kwoty.

Kartki te, wydane nakładem naszego gniazda, mają przysporzyć funduszu na postawienie pomnika na najwyższej, zakupionej przez tutejsze gniazdo mogile.

Przystępując już obecnie do postawienia pomnika poległym w potrzebie wołoskiej bohaterom, prosimy o bratnie poparcie naszych zamiarów. Czołem!

Wydział P. T. gimn. Sokół w Obertynie.

Kierownika ćwiczeń gimnastycznych, mającego odpowiednią kwalifikacyę, potrzebuje Sokół w Radziechowie. Kandydatom poręcza Towarzystwo uzyskanie posady w szkole wydziałowej męskiej. Zgłaszać się do Wydziału Towarzystwa.

Zakład artystycznych haftów kościelnych i salonowych

BRONISŁAWY POLLO

we Lwowie, ul. Krakowska l. 7.

wykonuje i restauruje SZTANDARY: sokole, korporacyjne, Tow. pożarowych, szkoły lud., narodowe i inne po bardzo niskich cenach. Przyjmuje się również zamówienia na gwoździe, reperacye makat, gobelin, pasów łuckich, dywanów perskich itp. Praca artystyczna solidna i terminowa! Odpowiedź na zap. odwrotną pocztą! Czołem! ***B. Pollo.***

Sokół w Wyżnicy na Bukowinie

potrzebuje przyrządów gimnastycznych, których nie ma za co kupić i za pośrednictwem Związku zwraca się do gniazd sokolich o darowanie zbędnych przyrządów choćby starych i „wyrzuconych“.

Sokół w Kętach

ma do sprzedania nuty orkiestralne, nadające się dla orkiestr amatorskich od najniższej obsady.

Godła: **ORŁA i POGONI**

według modelu artysty d. M. Sozańskiego białe i bronzowane, wielkość 50 cm. ☐ nadające się korzystnie do ozdabiania sal gimnast., klatek schodowych i t. p. po cenie za parę białych kor. 6, bronzowanych kor. 10, zamawiać można w **Administracyi „Przew. gimn.“ we Lwowie ul. Sokoła l. 5.** — Za opakowanie dolicza się 1 K 60 hal. Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Sztandary sokole

wykonuje i naprawia artystycznie po najniższych cenach

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem św. Antoniego w **Tarnowie,**

przy ul. Krakowskiej l. 30. I. p.

Cenniki gratis i opłatnie.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę, Bukowinę, Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Poznańskie i Szląsk

— Fabryki wzorowych przyrządów gimnastycznych —

J. VINDISZA, w Pradze, Smichów

objął

Ludwik Feigl,

Lwów, Sakramentek l. 10.

— — — Cenniki na żądanie bezpłatnie opłacone wysyła. — — —

Ciążki do gimnastyki — Łyżwy różnych systemów — Lodowce na gołoledź (przymocowują się na obuwie) — **Sanki żelazne w 3 wielkościach**

poleca po cenach możliwie niskich

Fr. Chladek

magazyn wyrobów żelaznych i metalowych

Lwów, Rynek l. 45 (róg ul. Grodzickich).

Wzory prowadzenia rachunków, ksiąg i zamknięć rachunkowych wraz z odpowiednią instrukcyą (w zeszytach zbroszurowanych po 50 kartek, lub opr. po 100 lub 200 kartek) a mianowicie:

I. *a*	Kasa pobierze (papier biały) 50 kartek	0·50
I. *a*	„ „ „ „ brosz. i num. 50 kartek	1·10
I. *b*	Kasa wypłaci (papier róż.) 50 kartek	0·50
I. *b*	„ „ „ „ brosz. i num. 50 kartek	1·10
II.	Księga kasowa główna (papier lniany) 50 kartek .	2·30
II.	„ „ „ (pap. lniany) opr. i numer. 100 kartek	6·70
III.	Księga członków kontowa (pap. biały) 50 kartek .	0 80
III.	„ „ „ „ „ opr. 100 kart.	2·40
III.	„ „ „ „ „ „ 200 „	4·—
IV.	Kwitaryusz dla kursora (pap. biały) 50 kartek . .	0·60
IV.	„ „ „ „ „ opr 100 kartek	2·—
IV.	„ „ „ „ „ „ 200 „	3·20
	Instrukcya do prowadzenia książek 1 egzemplarz	0·20

Przesyła tylko za gotówkę z dołączeniem odpowiedniej kwoty na opłatę pocztową lub za pobraniem pocztowem.

NOWE POCZTÓWKI SOKOLE

rysunku art. d. Winterowskiego w czterech odmianach, drukiem trójkolorowym 1. Chorąży, 2. Pochód Sokołów, 3. Hołd Ojczyźnie, 4. Sokół konny, wydane nakładem Sokoła-Macierzy opuściły prasę i są do nabycia w Administracyi „Przew. gimn.“, Lwów, Akademicka 25, po cenie 10 K za 100 sztuk, z przesyłką pocztową K 10·20. Posyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. **Dla Towarzystw sokolich 15% opust.**

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.